

lesnej, która na opinię tę wpływa w stopniu znacznym. Mam tu na myśli sprawę stosunków polsko-żydowskich w naszym kraju. Jakże one są wiemy wszyscy i niepotrzeba tu się nad nimi rozwodzić, przy omawianiu spraw innych. W każdym jednak razie zaprzeczyc się nieda, że zaognienie się tych stosunków nie jest wynikiem ani „arystokratyzmu” mniemanego naszego społeczeństwa, ani też jego konserwatyzmu, albo nietolerancji.

Na stosunki te złożyły się przeważnie cztery czynniki: 1) nadmierna ilość żydów na ziemiach polskich, 2) stosunek ich, a raczej znacznej ich części do zaborców w prowincjach należących dawniej do Prus i Rosji, 3) niesłuchanie niski stopień uobywatelnienia szerokich mas żydowskich, 4) wreszcie mały stopień kultury i wyrobienia politycznego pewnych grup naszego społeczeństwa należących do odłamów jego nieoświeconych.

Widzimy więc, że stosunki polsko-żydowskie u nas nie mają nic wspólnego ani z arystokratyzmem, ani z demokratyzmem.

Żadne analogie z Zachodem niczego tu dowiedzieć nie mogą, gdyż nigdzie, w państwach kulturalnych tego Zachodu, niema tak dużego procentu żydów, jak u nas. Nie mamy też żadnych podstaw do twierdzenia, że gdyby w Anglii, Niemczech albo Francji były całe miliony żydów — to mimo to sprawa żydowska nie byłaby tam zaogniona.

A teraz słów kilka na zakończenie o naszej strukturze społecznej i o przyczynach naszego demokratyzmu. Sprawa ta jest ciekawą,

zarazem jednak dość skomplikowaną. Całkowite jej rozważenie wymagałoby oddzielnego omówienia. Tu porzestane tylko na paru uwagach.

We wszystkich prawie narodach i państwach, za wyjątkiem czysto chłopskich — szlachta i magnateria odgrywały, w pewnych epokach rolę wielką. Warstwy te i u nas miały ogromną przewagę, przeważnie nawet większą niż gdzieindziej, skutkiem niedorozwoju naszego rodzimego mieszczaństwa. Ale charakter samej szlachty był u nas nieco inny, niż gdzieindziej. Gdzieindziej, za wyjątkiem Węgier, szlachta na ogół nie była warstwą liczną, lecz przeciwnie była nieliczną. Prócz tego w łonie samej tej warstwy uprzywilejowanej były różne grupy, wyodrębnione nie tylko majątkowo, ale i prawnie. Gdzieindziej magnateria, arystokracja była oddzielona ściśle od szlachty. U nas przeciwnie tego prawnego wyodrębnienia magnaterji z pozostałości szlachty nie było, a szlachta nader liczna obejmowała grupy bardzo różne. Mielśmy więc magnatów, bogatą szlachtę, średnią, drobną siedzącą na małych parcelach, uprawianych przez nią samą, wreszcie szlachtę, że tak powiem proletariacką nie mającą nic i wiszącą u klamki pańskiej. W teorii ogół szlachty był sobie równy.

Mieszczaństwo nasze było niedorozwinięte i o ile chodzi o część jego chrześcijańską, mniej liczne od szlachty. U nas trudniej niż gdzieindziej było przezwyciężyć przywileje szlachty, ale skoro raz się to stało, to dalsza demokratyzacja społeczeństwa stała się już łatwą. Mie-

szczaństwo niestety nie rozwinęło się silnie, co było jedną z głównych przyczyn upadku państwa.

Ten niedorozwój mieszczaństwa zrobił to, że nie mamy i dziś nawet silnej, zwartej i politycznie potężnej burżuazji zarówno wielkiej, jak i małej. Wielka burżuazja we Francji i Niemczech jest bez porównania społecznie i politycznie silniejsza niż u nas. A drobna burżuazja odgrywa dziś nap. we Francji rolę potężną, o jakiej u nas marzyć nie może.

W Polsce, do przewyciężenia przewagi szlachty — szybko stosunkowo bardzo właścięstwo i proletarijat robotniczy w miastach zyskały wpływy znaczne.

Uwzględnić tu należy jeszcze i fakt spolektaryzowania znacznej części szlachty po wstrząszeniach politycznych i po reformie włościańskiej zwłaszcza w dawnym zaborze Rosyjskim.

Obecnie jesteśmy społeczeństwem demokratycznym, społeczeństwem, które ma najważniejsze zdobycze demokratyczne, które posiada własne państwo niezależne i szerokie ramy dla rozwoju wszechstronnego. Najbliższe zadanie demokracji naszej polega przede wszystkim na normalnym wykorzystaniu tych szerokich ram dla naszego rozwoju. Szeroka oświata mas, ich organizacja, uświadomienie społeczno-polityczne i narodowe, oto zadania najważniejsze. Tego właśnie demokracja nasza obecnie potrzebuje najwięcej. Bez znacznego postępu w tym kierunku społeczeństwo nasze niebędzie mogło przejść szybko do wyższych form życia zbiorowego do reform rozległych i skomplikowanych.

FRANCISZEK REINSTEIN.

Policja a mieszczaństwo w dawnej Polsce.

Na podstawie nie ogłoszonych drukiem materiałów z akt cechów rzemieślniczych warszawskich.

(Ciąg dalszy).

Nie odejmie piór strusich od kapelusza sławny Nestor Księżak, mistrz starszy cechu kuśnierzy, który na procesji Bożego Ciała szumnie prowadzi swój hufiec, dla tem większego splendoru odziany w skóry tygrysie i lamparcie. Nie pozbawi żony swojej zausznich perłowych „wiernie sławny” mistrz cechu woźniców Rzeczypospolitej imię pan Jan Bogowola, który skarby koronne pod osobistą odpowiedzialnością wiezie ze starej do nowej stolicy i na znak władzy, buławą pozłocistą miga przed przydanym mu dla bezpieczeństwa oddziałem konnego żołnierstwa, z porucznikiem lekkiego znaku. Na upartym zbytku starszyny cechowej, wzoruje się drobniejsze mieszczaństwo kontubernjalne, czyli cechowe. Niechaj tam sobie szlachta burzy się na swoje krzywdy moralne, jakie odnosi z winy puszenia się mieszczan. Kupiec, miecznik, szewc, rybak, złotnik lub snycerz nie mają ze swych przyzwyczajęń do ustąpienia.

Spogląda straż miejska na to wszystko n'ezaradnie i koniec końcem, uchwała idzie w zapomnienie. Dopiero najazd tatarski lub szwedzki zmusi mieszczanina do ukrycia swoich skarbków. Po przejściu kłeski wojennej, mistrz cechowy zbroję i miecz zawiesi na kołku i znowu sięgnie po swoje krezy, futra i altembasy.

W aktach miasta Torunia przechowała się rzadka dziś książka p. t. „Reasumcja Ordynacii szlacheckiego magistratu Miasta Thorunia. O szatach, ślubach, weselach, chrzcinach i pogrzebach. Rewidowana i ogłoszona Dnia 1 lipca R. P. M. D. CC XXII. Typis Joan Nicolai, Nobilis. Senat et Gymnas. Typograph”. Treść tej uchwały, jako przyczynek do kwestji omawianej zasługuje na przytoczenie w ważniejszych wyjątkach:

Postanowienie szat.

§ 1. Burmistrzowie y Radce jako przedtym tak y teraz konserwowani przy zażywaniu do szat swoich Axamity y innych iedwabnych materji y cienkich sukien, co też y Doktorom pozwala się: Jednak w tym każdy moderacyi będzie zażywał, a drugim dobry przykład dawał. § 2. Ławnicy i Cives honoratiores mogą też atlasu, adamaszku tudzież innych iedwabnych materji y cienkich sukien zażywać. § 3. Kupcy znaczniejsi, iako też y piwowarowie, mogą cienkie sukno y Adamaszek, iednak nie zbytecznie drogi nosić: Axamit zaś y atlas zakazany im zostaje. Przytym też noszenia szpady supersedować mają, osobliwie idąc do Kościoła, albo stawając przed urzędami: gdzie raczy w płaszczach stawić się mają. Ci zaś, którzy swego Wiktu przekupnym sposobem z przedawania drobniaków, maktlowania y szynkowania piwa y gorzałki

szukają, toż obserwować będą, co się naśladować sposobem o Cechowych ludziach wyraża. § 4. Ludzie cechowi y rzemieślnicy mają supersedować iako axamitu, atłesu y zażywania szpady, tak też adamaszku, *in genere* wszystkich iedwabnych materji albo z nich wygotowanych. Płaszcz w Kamzół, tudzież wszelkich złotych i srebrnych galonów albo guzów na iasnnych szaciech, także wszelkich złotych i srebrnych galonów y koronek na kapeluszach, iako też wszelkich wiązanych w sypelki peruk; Szamelot iednak, kałamayka y sukna podleyszej ceny wolne i nie zakazane im będą. Toż się rozumieć ma o kupczykach y Rzemieślnikach: iakoż się też przytym Polskim Rzemieślnikom iedwabne szaty y noszenie szable zakazuje. Kupczykom iednak, mianowicie tym, którzy iusz 3 Lata po wysłudze przepędzili, przy niektórych okazjach czarne kitaykowe płaszcze są pozwolone. Towarzyszom zaś złotników, Malarzowy sznickerow, (grawer p. a.) Trębaczom, cyrulikom i aptekarczykom, noszenia szpady pozwala się. Chłopcom kupieckim y Rzemieślnickim noszenia koszulek, mankietek, tudzież srebrnych przeczek u trzewików y pończoch, osobliwie zakazuje się. § 9. Tym tedy, iako też Żonom y Córkom ludzi Cechowych y Rzemieślników dozwolono pół iedwabne materje sukna podleyszego Gatunku, Szamelott, Kałamaykę y pospolite wełniaczki nosić. Lecz im też wespół z tym, co *precedente paragrapho* nadmieniono, wszelkie iedwabne y kitayczane materje, tudzież kitaykowe tak mianowane falby na sukniach, stroie do głowy z kornetami, suknie obręczowe albo fyżbanowe, cało-długie zwierchnie szaty, albo tak mianowane szuby z fałdami na plecach: lub lecie lub zimie, tudzież wszelkie perły y kamienie drogie, złote łańcuszki do szyi y rękę, zausznicze, złote albo srebrne Tressy, Koronki y wstęgi, złotem y srebrem haftowane chustki, napierśniki, trzewiki y pantofle wcale się zakazują i t. d.

Dopilnowanie wykonania uchwały, raczej nakazu, który narzucał każdej ze sfer miejskich pewien rodzaj uniformu, było polecane pachołkom miejskim. Czy ludzie ci wywiązywali się z zadania, o tem dzieje nie wspominają.

Dzień pracy — poniedziałkowanie, praca na akord i płaca dzienna — strajki.

Za dawnych czasów, o ile można wnosić z materiałów w ogóle szczupłych i pełnych niedomówień, praca w warsztatach rzemieślniczych, w porze zarówno letniej jak zimowej, trwała od wczesnego rana do zmierzchu. Czy pracowano przy świetle sztucznym, niema o tem nigdzie wzmianki. O pracy „pofajerantowej” spo-

tyka się wiadomości dopiero z czasów rządów pruskich i wtedy również zaprowadzono w Warszawie zwyczaj t. zw. „Lichtgans”. Polegał na tem, że majster, pierwszego wieczoru jesienno, gdy zaczynało pracować przy świecach, zastać wiał czeladnikom gęś pieczoną na poczęstunek. Jedynie w ustawie cechu piekarzy z r. 1702 artykuł XXI głosi: „czeladnik ma u magistrata robić w zimie do godziny 7 wieczorem, w lecie do godziny 3-iej”, lecz kiedy powinien był przystępować do pracy o tem nie wspomina. Zwyczaj „poniedziałkowania”, czyli próżnowania w tym dniu ogólnie był rozpowszechniony, i co ważniejsze — uprawniony.

Tak np. w przywileju erekcyjnym cechu garbarzy praskich z r. 1670, art. 42 brzmi: „Towarzysz, któryby na warsztacie po niedzieli nie zasiadł, *excepto* poniedziałku, (i to w tenże poniedziałek przededniem wstać powinien i skóry w dąb wprawić), i zoła oprawić, tedy ma być w cechu sądzony i za to karany; a jeśli się w którym tygodniu trafiło święto, tedy i w poniedziałek robotę robić powinien”.

Zły ten zwyczaj starali się poskromić dopiero Prusacy. W r. 1801 czterej urzędnicy policyjni: Tilly, Patz, Grabowski i Kortum, ogłosili „Publicandum” z d. 6 listopada, w imieniu Magistratu J. K. Mości Głównego i Rezydencjalnego Miasta Warszawy, następującej treści: „...dowiedziawszy się (magistrat), iż tutejsza Czeladź Poniedziałki Blaue Montage zwane, jeszcze obchodzi i dni do roboty przeznaczone próżniactwem przepędzać zwykła, widzi się być przynaglony dla wykorzenienia tak złego nałogu, do wydania Urządzenia... Następuje wyliczenie kar, jakim podlegać będą nietylko „poniedziałkujący”, ale i przełożeni nad czeladzią, za tolerowanie próżniactwa zwyczajowego. Praca jak i obecnie, dawniej była opłacana na dniówkę i „na akord”.

W ustawie dla cechu bajtlerów (zameszników, t. j. wyrabiających przedmioty z zamszu), z r. 1757, art. 17 mówi: iż wypłata za pracę czeladnikowi ma być uiszczana co dni 14. W ciągu tego czasu czeladnik powinien wyrobić: „rękawic wewnątrz szytych cztery pary; kiedrowanych rękawic dwie pary; angielskim szwem szytych rękawic jedną parę. Dla panien rękawiczek powierzchownie szytych trzy pary; spodni kiedrowanych, albo marszczonym szwem, czy polskich, czy niemieckich, dwie pary; czarnych spodni z guzikami jedną parę”. Jeżeli bierze płacę dzienną, powinien wykonać w ciągu dnia: „pendentów do szpady jednym paskiem stępowanych dwie pary.

(D. c. n.)